

Z Y C I U

PRZEMYSKIE

NR 50 (528) ROK XI 14 GRUDNIA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

MIESZCZUCHOWI jawi się las jako oaza świeżego powietrza i spokoju. Tym bardziej zimą, kiedy ziemia otulona jest śnieżną pierzynką. Jednak wbrew pozorom las zimą nie śpi. Trwają tu swego rodzaju żniwa — pozyskiwanie drewna. W ruch idą pilarki zwane popularnie pilami motorowymi, pełne ręce roboty mają wozacy i załogi OTL-u.

Roczna produkcja drewna w Nadleśnictwie Bircza kształtuje się na poziomie ok. 80 tys. m sześć. (kubików). Pozyskuje się takie sortymenty, jak okleina, sklejka, papierówka i drewno do płyt — wywożone do Przemyśla, Ustrzyk — Ustianowej, Łukawicy, Krościenka i innych odbiorców.

Przed wycięciem powierzchni trzebieżowej lub zrębowej należy ją wprawdowo oznakować tablicami (bhp), a następnie nadzorować tok prac. Oznakowanie zrębu i odbiórka drewna to obowiązek gajowego. Znakomicie to robi Władysław Kopeczak, leśnik z 17-letnim stażem.

Scinka i okrzyszowanie drzew — to kolejny etap leśnych żniw. 'Będac' od 16 lat motorniczym Tadeusz Gręda wraz z pomocnikiem Stanisławem Łabiakiem tworzą zespół ścinkowy, który zawsze przekracza plany.

Michał Sowa, wozak z Rudawki, poszedł do lasu jako 20-letni chłopak. Od 1947 r. sezon zrywkowy spędza w lasach birczańskich. Z kłoców, które wywioził ułożyłby drogę z Birczy do Przemyśla (przynajmniej on tak twierdzi).

46 proc. pozyskanego drewna wywozi się środkami przemyskiego OTL-u. Kierowca An-

drzej Jabłeki związany jest z tym przedsiębiorstwem od 1953 r. Dał się poznać jako pracownik sumienny, obowiązkowy i dbający o sprzęt. Na samochodzie „Praga” przejechał bez remontu kapitalnego 250 tys. km.

Fot. JAN LEŚNIEWSKI



Z I M A W L E S I E



Następny, świąteczny numer „ŻYCIA”

ukaze się w podwójnej objętości

— 16 kolumn.

Znajdziecie w nim

wiele interesujących publikacji

Cena 4 zł

O planach społeczno-gospodarczego rozwoju miast

i gmin województwa mówią „ZYCIU” i sekretarze

miejskich i gminnych komitetów partyjnych

a zarazem przewodniczący rad narodowych

DZIS ROKIETNICA NASZYM CELEM SPECJALISTYCZNA WIEŚ

I SEKRETARZ KG PZPR STANISŁAW KONIECZNY:

W listopadzie obradowało w Rokietnicy Ogólnogminne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Organizacji Partyjnej, która skupia w swych szeregach 151 członków i 19 kandydatów. Przedstawiony na nim referat sprawozdawczo-programowy uzupełniła dyskusja nacechowana troską o poprawę efektywności gospodarowania.

Nasza gmina należy do mniejszych w województwie, posiadamy 3 705 ha użytków rolnych i 4 800 mieszkańców. Mamy 1 111 gospodarstw indywidualnych o średniej powierzchni 3,33 ha oraz zorganizowaną przed rokiem Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Tuligłowach. Produkcją rolną zajmuje się również Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Rokietnicy, która aktualnie buduje chlewnię kontenerową o 700 stanowiskach.

Dalszy rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej widzimy w organizacji gospodarstw specjalistycznych i zespołów rolników indywidualnych. Aktualnie pracują 3 zespoły oraz 18 gospodarstw specjalistycznych. Rolnicy, którzy prowadzą gospodarstwa specjalistyczne uzyskują ponad 3-krotnie większą wartość produkcji sprzedanej w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych, niż ich sąsiedzi gospodarujący tradycyjnymi metodami.

Do wzrostu produkcji rolnej przyczynia się młodzież. Nasz Zespół Młodego Rolnika w Rokietnicy we współzawodnictwie za rok 1976 zdobył I miejsce w województwie i VI w kraju. W efektywności gospodarowania przodują Czelańcy — tamtejsi chłopcy uzyskują wartość sprzedanej produkcji w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych, o 20 proc. wyższą od średniej w gminie.

Stan pogłowia zwierząt gospodarskich w gminie przedstawia się następująco: bydło — 87 szt. na 100 ha użytków rolnych, trzoda chlewna — 130 szt. na 100 ha użytków rolnych, maciory — 11 proc. stanu pogłowia trzody chlewnej. Dalszy rozwój hodowli idzie w parze z poprawą bilansu paszowego oraz upowszechnianiem sprawdzonych metod kiszzenia i konserwacji pasz. Przeprowadzono meliorację łąk na powierzchni 200 ha, z każdym rokiem wzrasta areał poplonów ozimych i ścierniskowych, zwiększa się uprawę kukurydzy na ziarno i kiszonkę.

Czyny społeczne koncentrowano na budowie dróg, basenów przeciwpożarowych, przystanków autobusowych, świetlic. W minionych trzech latach wybudowano między innymi: drogi lokalne na trasach Czelańcy — Rokietnica przez Halicz i Tapin — Rokietnica, sklep w przysiółku Widacz, rozbudowano remizę strażacką w Rokietnicy.

W nowej kadencji gminna organizacja partyjna będzie się koncentrować na dalszym rozwoju ilościowym i jakościowym szeregów partyjnych oraz umocnieniu kierowniczej roli partii w środowisku wiejskim, doskonaleniu pracy organizacji społecznych, organów przedstawicielskich i administracji terenowej, realizacji zadań w dziedzinie oświaty, działalności kulturalnej i sportu, rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, umacnianiu gospodarstw zwiększających produkcję, kontraktację i sprzedaż plodów rolnych.

Rozwój produkcji rolnej będziemy łączyć z poprawą warunków pracy oraz życia ludności wiejskiej, z doskonaleniem działalności placówek handlowych, przedsiębiorstw i instytucji obsługujących rolnictwo.

U PROGU KAMPANII WYBORCZEJ OGŁOSZENIE KONKURSU: „GOSPODARNA WIEŚ — NAJLEPSZY SOŁTYS“ SPOTKANIE WŁADZ WOJEWÓDZTWA Z SOŁTYSAMI

W ub. tygodniu odbyło się plenarne posiedzenie WK FJN, w którym uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR Zdzisław Drewniowski oraz sekretarz OK FJN Zdzisław Kanarek. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KW PZPR Eugeniusz Koza, natomiast z realizacją zadań społeczno-gospodarczego rozwoju województwa zapoznał obecnych wojewoda Zdzisław Cichocki. Obecni byli prezes WK ZSL Jerzy Mastalerczyk i przewodniczący WK SD Mieczysław Kutarski.

W toku obrad, którymi kierował przewodniczący WK FJN Leon Birn, omówiono problemy związane ze zbliżającymi się wyborami do rad narodowych stopnia podstawowego, a następnie wyborami organów samorządu mieszkańców w miastach i sołtysów na wsi. Kampania ta powinna spowodować wzrost aktywności i ożywienie lokalnych inicjatyw.

Są to pierwsze w historii Polski Ludowej wybory wyłączone do rad narodowych stopnia podstawowego. Odbywają się w okresie urzeczywistniania nowej strategii społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, do której wiele nowych zadań wnieśli II Krajowa Konferencja Partyjna. Niezwykle ważnym zadaniem w tej kampanii jest realizacja programu wyżywienia narodu. Nawiasem do tego ogłoszony na sesji apel Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu do mieszkańców wsi naszego województwa.

Czytamy w nim m. in.:
Oceniając wyniki działalności naszych rolników w okresie minionych 2 lat od VII Zjazdu PZPR z pełną satysfakcją możemy stwierdzić, że uchwały partii stały się zespołem założeń pomyślnie przekuwanych w czyn. Wyrażamy gorące podziękowanie rolnikom za podjęcie i wykonanie zobowiązań produkcyjnych, dziękujemy wszystkim mieszkańcom wsi, a zwłaszcza młodzieży, za cenne inicjatywy społeczne, których realizacja wpłynęła na dalszy rozwój sołectw naszego województwa (...). Przed nami ambitne zadania wzrostu produkcji rolniczej. Wymagają one wykorzystania istniejących rezerw w gospodarstwach indywidualnych oraz w rozszerzającej się gospodarce społecznej.

Odwołujemy się do rolników i pracowników obsługi rolnictwa województwa przemyskiego!

Od Waszych wysiłków, od zagospodarowania każdego hektara ziemi, od zwiększenia plonów, wykorzystania wszystkich możliwości zwiększenia hodowli — zależy wyżywienie narodu. Niech myśl o tym przyszłością Wam w działaniu dla podnoszenia produkcji rolnej (...)

Realizacji tych celów służyć będzie KONKURS pod hasłem „GOSPODARNA WIEŚ — NAJLEPSZY SOŁTYS”, ogłoszony przez Prezydium WK FJN oraz wojewodę przemyskiego. Jego celem jest pobudzenie aktywności społecznej mieszkańców wsi i sołtysów, do lepszej realizacji programu

społeczno-gospodarczego rozwoju gmin.

Udział w konkursie jest dobrowolny, a pisemne zgłoszenia należy kierować do właściwego urzędu gminy. Podstawą oceny wyników będą efekty osiągnięte w produkcji rolnej (wzrost pogłowia zwierząt, intensyfikacja produkcji roślinnej, realizacja planu skupu i kontraktacji, zagospodarowanie użytków rolnych, powszechna kooperacja, wzrost ilości gospodarstw specjalistycznych i zespołów), w czynach i pracach społecznych (m. in. budowa i konserwacja dróg, obiektów socjalno-kulturalnych, porządek i estetyka wsi, świadczenia na NFOZ), a także w innych przedsięwzięciach.

Za najlepsze osiągnięcia przyznane zostaną wysokie nagrody zespołowe i indywidualne. Pierwsza nagroda zespołowa wyniesie 500 tys. zł, druga — 300 tys. zł, trzecia — 200 tys. zł, zaś czwarta, piąta i szósta po 100 tys. zł.

Zwycięzca w kategorii indywidualnej otrzyma tytuł „Najlepszego sołtysa” i nagrodę w kwocie 10 tys. zł. Druga nagroda wyniesie 7 tys. zł, trzecia — 5 tys. zł oraz trzy nagrody po 2 tys. zł.

Współzawodnictwo będzie miało charakter ciągły, ale osiągnięcia będą oceniane i nagradzane za każdy rok kalendarzowy. Ogłoszenie wyników i uroczyste wręczenie nagród odbywać się będzie najpóźniej w marcu każdego roku.

Po zakończeniu obrad Wojewódzkiego Komitetu FJN władze polityczno-administracyjne woj. przemyskiego z I sekretarzem KW PZPR ZDZISŁAWEM DREWNIEWSKIM i wojewodą ZDZISŁAWEM CICHOCKIM oraz postawie na Sejm spotkali się z ponad 350-osobową grupą sołtysów, naczelników miast, miast i gmin oraz gmin. Obecni byli dyrektorzy wojewódzkich jednostek pracujących w służbie rolnictwa. Omówiono dotychczasową realizację zadań, wskazano na występujące jeszcze trudności oraz określono główne kierunki działania na rok przyszły. (jm)

NOWY KLUB TECHNIKI I RACJONALIZACJI

Przy Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Przemyślu powstał Klub Techniki i Racjonalizacji. Pierwszemu zebraniu organizacyjnemu przewodniczył jeden z inicjatorów, a zarazem dyrektorów spółdzielni, Jerzy Kostuik. Sekretarz WKTR Jan Wilczyński zapewnił, że WRZZ służyć będzie klubowi jak najdalej idącą pomocą.

Klub stawia sobie za cel rozwijanie wśród załogi „Społem” inicjatywy twórczej na rzecz postępu technicznego. Przewodniczącym rady klubu został Andrzej Siwak.

PROSTUJEMY

W poprzednim numerze, w artykule dotyczącym zakładowej konferencji PZPR kolejarzy, zamieniono zdjęcia Zdzisława Wernika i Eugeniusza Szuberli. Zainteresowanych i czytelników — przepraszamy.

W artykule „Co nam leży na wątrobie?”, w miejscu gdzie mowa o zaległościach „Jarlanu” i Przemyskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego, powinno być 54 mln zł — w odniesieniu do pierwszego zakładu i 8,5 mln zł — w odniesieniu do drugiego w produkcji ogółem, a nie rynkowej, jak błędnie informowaliśmy.



„PIĄTKI ARCHIWALNE”

Wojewódzkie Archiwum Państwowe rozpoczęło nową serię „piątek archiwalnych”. W poprzednim cyklu przedstawiano tylko dokumenty ze zbiorów WAP, obecnie prezentowane są materiały źródłowe konfrontowane są z pamięcią ludzi biorących udział w wydarzeniach, o których mówią archiwalia.

Pierwsza impreza z nowego cyklu odbyła się 25 listopada. Jej bohaterką była mgr Olga Skorska — uczestniczka tajnego nauczania.

16 grudnia gościem kolejnego „piątku” będzie mgr Zygmunt Felczyński (godz. 18, pracownia naukowa WAP — Przemyśl, ul. PCK 4, II p.).

Gospodarzem „piątek archiwalnych” jest kierowniczka Oddziału Informacji Wojewódzkiego Archiwum Państwowego p. Maria Osiadacz.

DZIEKUJEMY!

Z Lublina, gdzie odbywał się XII Rajd na „Andrzejkę” otrzymaliśmy pozdrowienia od 30-osobowej grupy z klubu PTTK „Pod ciuchę”, działającego przy Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Przemyślu. Natomiast z Łodzi, z Festiwalu Współczesnej Twórczości Muzycznej dla dzieci i młodzieży napisali do nas nauczyciele wychowania muzycznego z woj. przemyskiego. Dziękujemy za pamięć.

PORADY PRAWNE W PRUCHNIKU

Kolejne spotkanie prawników ze społeczeństwem, którego organizatorami są Sąd Wojewódzki i redakcja naszego tygodnika, odbyło się w Pruchniku. Na pytania przybyłych po poradę mieszkańców gminy odpowiadał: sędzia Maria Zarębska i notariusz Marian Brodowicz.

WIZYTY

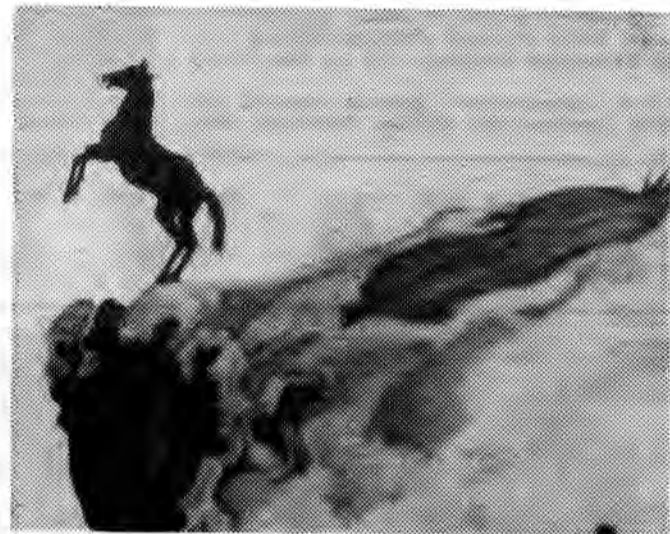
W ub. tygodniu gościł w woj. przemyskim wiceprezes Rady Ministrów Tadeusz Pyka. Podczas spotkania w KW PZPR — w którym uczestniczyli: I sekretarz KW Zdzisław Drewniowski, wojewoda Zdzisław Cichocki, sekretarz KW Irmina Przysiecka, wicewojewoda Tadeusz Dec oraz przedstawiciele głównych pionów handlowych — omówiono węzłowe problemy dotyczące rozwoju przemysłu, handlu i usług. Wicepremier wizytował następnie kilka placówek WPHW i WSS oraz zwiedził ZWP „Sanwil”, ZPD „Jarlan” i Hutę Szkła „Jarosław”.

W „suchym porcie” gościł natomiast wiceminister komunikacji ZSRR Fiodor Szuleszko (na zdjęciu), który wraz z I zastępcą dyrektora Lwowskiej Dyrekcji Kolei Aleksandrem Gargałą i naczelnikiem Lwowskiego Oddziału Kolei Maratem Grabskim, zapoznał się z pracą największego w naszym kraju portu lądowego. Następnie w KW PZPR odbyło się spotkanie z udziałem I sekretarza KW Zdzisława Drewniowskiego. Omówiono m. in. problemy dalszej współpracy obu przygranicznych rejonów kolejowych.



„KOŃ W PEJZAŻU POLSKIM”

W Muzeum Okręgowym otwarto wystawę pt. „Koń w pejzażu polskim”. Ekspozycja jest 45 prac uczestników pleneru malarskiego zorganizowanego w Stubnie przez przemyski Oddział ZPAP. Wzięli w nim udział twórcy takich ośrodków jak: Łódź, Opole, Kraków, Rzeszów i Przemyśl. Pierwszej nagrody nie przyznano. Dwie drugie otrzymali: przedstawiciel naszego środowiska plastycznego Wiktor Dżochowski oraz Jan Maternicki z Rzeszowa; trzecią — Jan Iwaniuk z Łodzi. Wy różniono ponadto prace: Wiesława Obrydowskiego (Kraków), Jolanty Ożminy (Łódź) i Marii Wojnarowskiej (Stubno — Przemyśl).



Jedna z ekspozowanych na wystawie prac. Autorka — Jolanta Ożmina z Łodzi.

Fot. TZ

ZNAWCY BHP

Podsumowano wyniki trwającego od marca br. konkursu pod hasłem „Poznajemy i stosujemy przepisy bhp”. Jego głównym celem jest kształtowanie aktywnych postaw młodzieży w zakresie poznawania problematyki związanej z bezpieczeństwem i higieną pracy oraz poszerzanie zastępów społecznych inspektorów ochrony pracy młodzieży.

Jak nas poinformował wojewódzki inspektor pracy Zbigniew Stachura, w porównaniu do ubiegłorocznego obecnego konkursu cieszył się znacznie większym zainteresowaniem. Reprezentowanych było 30 szkół przyzakładowych oraz 20 zakładów pracy. Za najlepszych znawców przedmiotu, wyłonionych w drodze eliminacji wojewódzkich, uznano: Jerzego Biedronia z PKS Przemyśl, Ireneę Maksymiak z Huty Szkła „Jarosław”, Janusza Jędrucha z „Mery-Polne”. Ewę Szalajko z WPHW, Adama Dudę z Huty Szkła oraz Mieczysława Kośmidra z „Fermstalu” Dynów. Wśród uczniów szkół przyzakładowych najlepsi okazali się: Stanisława Knap z WPHW Jarosław, Józef Gardziel z ZSZ w Przeworsku i Adam Swatek z ZSZ z Lubaczowa. Reprezentować oni będą Przemyśle na ogólnopolskim spotkaniu finalistów, które odbędzie się jeszcze w bm.

„VENUS 77”

Ekspozycja I części „Venus 77”, którą Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne prezentowało publiczności od 5 maja do 31 października, cieszyła się dużą frekwencją zwiedzających. Otwarcie II części nastąpi 15 grudnia o godz. 19 w Galerii Fotografiki KTF (Kraków, ul. Bohaterów Stalingradu 13).

Na wystawie zgromadzono 280 prac (o ok. 20 więcej jak w cz. I) 110 autorów z 35 rajów. Dla orientacji podajemy, że wśród laureatów VIII Międzynarodowego Salonu Fotografiki „Venus 77” znajdują się również polscy twórcy: Zygmunt Trylański (Grand Prix), Grażyna Piutecka (nagrada specjalna), Maciej Jasiński (złoty medal), Jan Kotlarski (złoty medal), Antoni Kolanko (srebrny medal) i kilku innych.



Przed świętami

Dzień gotowości sieci handlowej do realizacji zadań świątecznych minął 8 grudnia, co oznaczać by miało, że handlowcy są już przygotowani do wzmożonego ruchu w sklepach.

Jak wynika z harmonogramu zaopatrzenia rynku i funkcjonowania handlu w okresie przedświątecznym i świątecznym, przygotowanego przez Wydział Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego, od 14 bm. powinny znajdować się w sprzedaży bakalie, a więc rodzynki, migdały, wanilia — poszukiwane przez panie domu do pieczenia świątecznych ciast i przyrządzania tradycyjnych potraw.

O śledzie solone możemy się dopytywać od 15 grudnia, zaś karp, ryby morskie świeże, mrożone oraz filety w bardziej atrakcyjnych asortymentach znajdują się w sprzedaży od 18 bm.

Dzień wcześniej dotrze do sklepów drób w asortymencie świątecznym, a od 20 grudnia nasili się sprzedaż wędlin i mięs.

Już w tych dniach rozpoczyna się zwiększone dostawy warzyw i owoców oraz poszukiwanej włoszczyzny, suszu owocowego, chrzanu, buraków, miodu. Będzie też coraz więcej mrożonych wyrobów kulinarnych oraz warzyw i owoców.

Od 19 bm. zakłady gastronomiczne będą oferować charakterystyczny zestaw potraw, takich jak: zupy grzybowe, barszcz, potrawy z grzybkami, drób pieczony oraz świąteczne ciasto.

Oczywiście nie braknie okolicznościowych kiermaszy (także w większych zakładach pracy), uruchomione zostaną dodatkowe stoiska, by w miarę możliwości wyeliminować kolejki w sklepach.

Niedziela 18 bm. jest dniem handlowym (nie będą jedynie pracować sklepy mięsne, nieczynne będą również działy z art. mięsnymi w sklepach ogólnospożywczych).

W dniach 22—23 grudnia i 29—30 grudnia placówki handlowe czynne będą o 2 godziny dłużej niż normalnie. Natomiast w Wigilię i sylwestra handel pracować będzie o dwie godziny krócej, najdłużej do godz. 16. Do godz. 21 czynne będą dyżurne zakłady gastronomiczne.

25 i 26 grudnia br. oraz 1 stycznia 1978 sieć handlowa pracować będzie tak jak w dni świąteczne (czynne będą tylko sklepy dyżurne).

Fot. W. WOJCIESZONEK

USŁUGI WCIAŻ KOPCIUSZKIEM

„Ocena realizacji zadań partyjnych w br. oraz ustalenie programu działania WK SD ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju usług i rzemiosła” — tak sprecyzowano temat ostatniego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, na którym wyodrębniono trzy grupy zagadnień.

W BIEŻĄCYM ROKU sprawa usług znajdowała się na forum międzypartyjnego działania, była także przedmiotem sesji WRN. Dzięki tak dużemu zainteresowaniu sytuacja nieco się polepszyła, co nie oznacza bynajmniej, że osiągnięto już górny pułap zamierzeń. Plan tegoroczny stanowił bowiem jedynie minimum, a aktualny stopień zaspokojenia potrzeb społecznych w tym względzie określa się w przybliżeniu na 46 procent.

Nadal otwarta pozostaje sprawa jakości i terminowości usług dla ludności, wykorzystania lokali usługowych, unowocześnienia warsztatów rzemieślniczych. Niezbędna jest poprawa organizacji pracy i wprowadzenie dwuzmianowości. Usługi wymagają również należytej reklamy.

— Świadczących usług jest znacznie więcej niżby to wynikało ze statystyk Cechu. Istnieje bowiem tzw. „podziemie usługowe”. Legalizacja „dzikich” rzemieślników wymaga jednak zgodnego współdziałania z administracją terenową, która nie kwapi się do tego typu porządków...

Kończący się rok był dla nas niezły. Na giełdach sprzedaliśmy wyroby o wartości 21,7 mln zł. Wprowadziliśmy 16 nowych wyrobów rynko-

wych. O 20 proc. wzrosła produkcja pamiątek. Wkrótce nasze zakłady otrzymają ujednolicone szyldy, co z pewnością poprawi ich wygląd estetyczny. Czynimy starania o budowę 9 zakładów mechanicznych i 2 piekarni. Na działalność usługowo-handlową przyjmujemy najprawdopodobniej po remoncie pomieszczenia przy ul. Jagiellońskiej 7 i 7a. Nie spoczywamy zatem na laurach. Musimy jednak znaleźć zrozumienie i poparcie dla naszych poczynań. Rzemiosło potrzebuje maszyn, nieustannie też cierpi na brak ludzi. Te problemy trzeba rozwiązywać na bieżąco... — podkreślił Ryszard Siuda, pełnomocnik Zarządu Izby Rzemieślniczej w Rzeszowie na woj. przemyskiej.

Podobne stanowisko zajął szef przemyskiego oddziału WUSP Jan Tomaszuk, mówiąc o kłopotach najcieplej powtarzających się w pionie usługowym.

Doświadczenia Przemysła i Jarosławia, gdzie całokształt problemów związanych z rozwojem usług i rzemiosła rozpatrywano wspólnie z instancjami partyjnymi dowodzą, że tę formę pracy należy wprowadzić w Lubaczowie. Przeworsku, Dynowie, Pruchniku i Radymnie. „Rozwój usług i rzemiosła to najważniejszy kierunek działalności SD, sta-

nowiacy jego wkład w społeczno-gospodarczy rozwój kraju i województwa” — podkreślono w referacie WK SD.

D RUGA GRUPĘ zagadnień stanowiły zadania w zakresie pracy ideowo-wychowawczej, zmierzającej do ugruntowania socjalistycznej świadomości w środowiskach politycznego oddziaływania stronnictwa. Rozpoczęte 25 listopada br. szkolenie masowe podejmuje w szerokim zakresie tematykę budowy rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego.

Zabierając głos w dyskusji, jeden z lektorów WK SD, Romuald Boryslawski powiedział m. in.: — Musimy na nasze szkolenia zapraszać przedstawicieli komisji planowania i innych resortów, którzy by potrafili w sposób rzeczowy i przekonujący przedstawić aktualną sytuację społeczno-gospodarczą w mieście i województwie. Jest to niezmiernie ważne w obliczu nasilającej się wrogiej propagandy, której musimy skutecznie stawić czoła! Coraz więcej naszych członków uczestniczy w otwartych szkoleniach PZPR prowadzonych w zakładach pracy. Jesteśmy coraz bardziej świadomi naszych zadań i celów.

Do tematu tego nawiązywały również wystąpienia sekretarzy MK SD: Anny Ekiert z Przemysła i Władysława Ważnej z Lubaczowa, a także reprezentującej przemyskie koło nauczycielskie Janiny Moskalskiej.

W TRZECIEJ GRUPIE zagadnień przedstawiono rozwój organizacyjny. W szeregach SD w Przemysku znajduje się 1300 osób. Celem WK jest osiągnięcie w roku 1978 stanu 2 tys. członków.

A. B.

WIEJSKI HANDEL UATRAKCYJNIA FORMY SPRZEDAŻY

Czwarty kwartał jest okresem wzmożonych zakupów, dokonywanych przez ludność wiejską. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom i nawykom, handel spółdzielczy spod znaku CZRS zorganizował w Lubaczowie „Jarmark Jesienny”. Ta impreza handlowa przedstawiła społeczeństwu szeroki zestaw poszukiwanych towarów.

Nie najlepsze jeszcze warunki lokalowe powodują, że handel wiejski ma utrudnione zadania w zakresie pełnej prezentacji swych możliwości zaopatrzeniowych. Zdarza się przeto, że wielu poszukiwanych artykułów klient po prostu nie dostrzega w małych sklepikach, a ich sprzedaż przebiega w tempie znacznie wolniejszym niż to wynika z taktyki handlowej i społecznego zapotrzebowania. Stąd też inicjatywa stworzenia szerszego frontu sprzedaży artykułów przemysłowych przynosi korzyści. Potwierdzeniem tego mogą być efekty tegorocznego lubaczowskiego jarmarku, który starannie zorganizowała Miejska Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie oraz gminne spółdzielnie w Cieszanowie, Starym Dzikowie, Horyńcu, Lubaczowie, Naralu i Oleszycach z udziałem Zakładu Obrót Artykulami Przemysłu Lekkiego WZSR w Radymnie, Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodniczo - Pszczelarskiej, Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej i Zakładu Gospodarczego WZSR w Lubaczowie. Patronował imprezie Zakład Obrót Artykulami Przemysłowymi i Spożywczymi WZSR.

Trzydzieści stoisk handlowych oferowało okrycia, ubiory, obuwie, galanterię włókienniczą i skórzaną, wyroby dziewiarskie i pończosznice, tkaniny, bieliznę pościelową, koldry i koce, artykuły gospodarstwa domowego, rowery i motocykle, sprzęt i odzież sportową, zabawki, artykuły żelazne, techniczne i do produkcji rolnej. Wojewódzkie spółdzielnie prowadziły sprzedaż warzyw, owoców i artykułów mleczarskich. Największym powodzeniem cieszyły się stoiska z odzieżą, wyrobami dziewiarskimi, obuwem, galanterią, zabawkami i sprzętem sportowym. Duże obroty miało stoisko z rowerami i motocyklami.

Obroty w ciągu dwudniowej sprzedaży zamknęły się kwotą 1,7 mln zł, co — biorąc pod uwagę niezbyt sprzyjające warunki atmosferyczne — jest dowodem szerokiego zainteresowania społeczeństwa tą formą zakupów.

Trzeba przyznać, że handlowcy zadbali o odpowiednią reklamę. Dla uatrakcyjnienia wprowadzili sprzedaż premiiową towarów przemysłowych. Jako imprezy towarzyszące odbywały się występy estradowe zespołu wokalnemuzycznego „Anons” z Lubaczowskiego Domu Kultury oraz pokaz modnej odzieży, którą nabywać można było zarówno w stoiskach straganowych, jak i w sklepach branżowych Miejskiej Spółdzielni. Tak więc klienci, poza satysfakcją z za-

kupów, mieli również pewną dozę rozrywki.

Przypomniał się przy okazji „Jarmarku” i zareklamował swoje usługi Ośrodek „Nowoczesna Gospodyni” Miejskiej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie. Ta placówka wyróżnia się różnorodnością form świadczonych usług, z których szczególnym uznaniem cieszą się: dziewiarstwo, krawiectwo (szyje się tu m. in. modną obecnie pościel kolorową), fryzjerstwo, kosmetyka, zegarmistrzostwo, wypożyczalnia sprzętu gospodarczego. Prowadzi się tu kursy kroju i szycia oraz hafciarstwa, wprowadzono wypożyczanie sukien ślubnych. Ośrodek ma na swoim koncie sukcesy w dziedzinie popularyzowania zasad racjonalnego żywienia.

Tegoroczny „Jarmark Jesienny” w Lubaczowie spełnił oczekiwania klientów i handlowców. Lubaczowscy spółdzielcy postanowili kontynuować wypróbowane już formy intensyfikacji sprzedaży towarów przemysłowych i już obecnie myślą o przygotowaniu kolejnej podobnej imprezy handlowej, która odbędzie się na wiosnę z okazji „Dni Lubaczowa”.

Z. MAREK

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Pokaz odzieży zimowej zorganizowany w Lubaczowie z okazji jarmarku.



**BEZ
MIŁOŚCI
NIE MA
NIC...**

W odlewni dzwonów JANA FELCZYŃSKIEGO przy ul. Słowackiego 46, zjawiałam się dziesięć minut przed umówioną godziną, dzięki temu mogłam zobaczyć, jak sprawdza się dźwięk dzwonu. Mistrz stroił kamerton, wykonany według własnego pomysłu i nadsluchiwał. Czynność tę powtarzał wielokrotnie. Dzwon długo nie chciał się odezwać.

— Może się zdarzyć głuchy?

— Oczywiście, choć nie powinien, gdy od początku jest należycie przypilnowany. Robota to niezwykle czasochłonna. Wymaga cierpliwości, wytrwałości, a przede wszystkim dokładności. I trzeba ją wykonywać z sercem. Bez miłości nie ma nic...

Wreszcie mistrz utrafił we właściwy ton. — Panie Rysiu, tu go trzeba grubiej brać... — polecił na odchodnym. A wskazówka dotyczyła sposobu czyszczenia nowo odlanego dzwonu.

— Felczyńscy, trzeba pani wiedzieć, to ród rzemieślników. Tradycje rękodzielnicze przechodziły z pokolenia na pokolenie. Wprawdzie mnie osobiście, jako pierwszego syna, ojciec chciał koniecznie posłać do gimnazjum, ale się zawzięłem i jakby za karę znalazłem się w terminie u kowala. Ojciec odpowiednio nastawił czeladników. Chodziło o to, by mnie złamać. Dali mi w kość, to prawda, ale przetrwałem...

Terminował pan Jan przez półtora roku. Potem wybuchła wojna. Kuźnię zamknięto. W 1916 Felczyński-junior przywdział mundur. Zdobyty fach przydał się, jak znalazł, w wojsku, gdzie zresztą był doskonały. Po powrocie do domu, czyli do rodzinnego Kałusza, podjął kowal Felczyński pracę w odlewni dzwonów fir-

mowanej przez Felczyńskich. Przepracował tam dziesięć lat. Pochłonęła go ta robota bez reszty. Nic dziwnego, że oddał jej drugą połowę swego serca. Dziś powiada, że aby być dobrym dzwoniarzem trzeba także znać się na kowalstwie, bo wtedy jest się samodzielnym, nie trzeba zlecać wykonania okuć do dzwonów. To się liczy.

Odlewnia dzwonów Jana Felczyńskiego, konkurencyjna dla tej zasańskiej, powstała przed trzydziestu laty, w 1947 r. W początkowym okresie zlokalizowana była przy ul. Mniszej (obecnie: Kowala), zaś już od 25 lat mieści się przy Słowackiego 46.

— Mnie się jeszcze nie zdarzyło, żeby dzwon wrócił z reklamacją, bo jeśli nie wyjdzie, to go po prostu nie wysyłam. Trzeba szanować dobre imię firmy. A odlewaniem dzwonów dla Warszawy i Zamościa, rozbrzmiewa też dźwięk moich dzwonów w dalekiej Australii w Sydney i na indonezyjskiej wyspie Flores. Wszystkich nie wyliczę. Gdzie mogę, to jadę, by zbadać sytuację na miejscu, zobaczyć jak dzwon wisi, bo od zawieszania, też dużo zależy. Pod pałapem dzwonnicy słumię się dźwięk. A przecież chodzi o to, by głos niósł się szeroko, daleko...

Wydział Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, który to zgłosił kandydaturę Jana Felczyńskiego na „Przemysłanina roku 1977”, napisał w uzasadnieniu m. in., że w czynie społecznym z własnego materiału (950 kg metalu kolorowego) wykonał tablicę wraz z krzyżem partyzanckim, modelowaniem 358 liter i godłem państwowym, które upamiętniają miejsce straceń przy ul. Lwowskiej. Przypomina także, że w bieżącym roku Jan Felczyński wyróżniony został odznaką „Zasłużony działacz kultury”.

— Mój był tylko materiał, a odlew wykonano w odlewni przy

Grunwaldzkiej! — zaproponował pan Jan. — Nie chcę niczyjej roboty brać na swoje konto. To byłoby nieuczciwe i niezgodne z prawdą... Dla miasta, z mojej i nieżyjącego już Olesia Regeńczuka inicjatywy, rzemiosło zrobiło fontannę w Rynku. To była popisowa robota. Z mojej odlewni pochodzi dzwon na 1000-lecie Przemysła i jubileuszowa tablica dla „Fredreum”. Do tego się przyznaję... Przyznać się także mogę do myśli, jaka mnie nurtuje nieustannie: otóż mam zamiar wykonać coś na kształt dzwonu-pomnika, który by stanął na przykład w Rynku i służył za obudowę kiosku z pamiętkami czy czegoś w tym rodzaju. Zyczyłbym sobie zdrowia, by jeszcze zrealizować ten zamiar...

Gdy powstawała fontanna Jan Felczyński udzielał się aktywnie w Cechu. Potem przez pewien czas pauzował. W tym roku ponownie znalazł się w zarządzie. — Jestem wprawdzie jakby „ministrem bez teki”, ale wcale mi to nie przeszkadza być użytecznym... — powiada 79-letni rzemieślnik, rozmiłowany w dobrej robocie.

A. BOGUSŁAWSKA



W TEJ SALI spotykają się na przemian miłośnicy podkaszanej muzyki, hobbyści, członkowie znanego w środowisku Teatru Poezji... Kilka razy w miesiącu wyznaczają tu sobie również zebrania amatorzy fotografii.

Wtorek, godzina 18.05. Uchylam drzwi...

W sali panuje niemal zupełna ciemność. Strumień światła błądzący od „Diapola” do niewielkiego ekranu pozwala dostrzec usadowione w fotelach sylwetki młodych ludzi. Krzysztof Ziemia prezentuje rezultaty swoich jesiennych wędrówek z kamerą. Złocą się na ekranie parkowe aleje pokryte opadłymi z drzew liśćmi, to znów poklaniają się ku zachodzącemu słońcu sinoczerwone obłoki chmur. Urzekające przeźrocza. Wykonane zostały przez jednego z najbardziej uzdolnionych i aktywnych członków klubu fotograficznego „ATEST 70”, już od ponad 7 lat istniejącego przy Jarosławskim Domu Kultury.

Bardzo bogaty i obszerny rozdział w działalności klubu stanowią wystawy, wernisaże, plenery i konkursy fotograficzne oraz seminaria. Wystawy obejmują bardzo liczne propozycje własne oraz fotogramy sprowadzane na zasadzie wymiany z podobnymi towarzystwami w naszym kraju.

— Przed tygodniem zainaugurowaliśmy wystawę pn. „Studium aktu” Bronisławy Bąk z Katowic — powiada prezes LESZEK STARZAK, członek wielu stowarzyszeń fotograficznych, w tej liczbie również międzynarodowej grupy A-74. — Nasze najbliższe plany obejmują zorganizowanie jeszcze w br. dwóch wystaw: „Pejzaż i akt” Konrada Pollescha z Krakowa oraz Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki pt. „Dziecko”, która eksponowana była w czerwcu w Pile. Jest nam niezmiernie miło, że na niej nasza koleżanka Bożena Burkiewicz uzyskała srebrny medal. Na początku 1978 roku przewidujemy udostępnienie jarosławskiej publiczności wystawy „Małe Formaty 77” (eksponowana będzie w dwóch etapach). Złoży się na nią aż 500 zdjęć stanowiących rezultat ogłoszonego w br. konkursu. W przygotowaniu znajduje się ponadto kolejna (już czternasta) ekspozycja prac członków naszego klubu.

Jarosławscy fotograficy należą do grona twórców dojrzałych, szukających nowego wyrazu dla aktualnej funkcji fotografii. Są wśród nich jednak również tradycjoniści. Klubowi „Atest 70” patronuje Federacja Amatorskich Stowarzyszeń Fotograficznych. Jego członkowie eksponują swoje prace nie tylko w kraju, ale i za granicą. Największym dorobkiem mogą się poszczycić: Leszek Starzak, Waclaw Zak, Krzysztof Ziemia, Antoni Duda, Jan Gruntowicz, Jacek Ostrowski, Bożena Burkiewicz, Jacek Szwic.

Ostatnio powstała w klubie sekcja archiwistyczna, której zadaniem jest gromadzenie pamiątek, zdjęć oraz dokumentów odzwierciedlających ruch fotograficzny w Jarosławiu. A przyznać trzeba, że był on w przeszłości niezwykle żywy. Przed wojną działali w mieście tacy fotograficy jak: Grabowski, Brodowicz, Zieliński, Niemczyński. Przebywał tu też, przez pewien okres, Jan Bulhak — nieżyjący już nestor polskich fotografików, twórca fotografii artystycznej w naszym kraju (do dzisiaj zachowały się pojedyncze zdjęcia tego autora, wykonane w Jarosławiu). Klub „Atest 70” liczy na życzliwą pomoc w gromadzeniu archiwaliów ze strony społeczeństwa województwa przemyskiego.

HENRYK GRYM'JA

„ATEST 70” CZYLI ŚWIADECTWO WSPÓŁCZESNOŚCI



Fotografował Jan Antoni Gruntowicz, jeden z członków klubu „Atest 70”.

ZWIERZĘ ŻYCIA

(korespondencja z ZSRR)

Zachwycać się można wielkimi bogactwami leżącymi w głębi ziemi, nowymi arteriami i elektrowniami, diamentami i złotem, podziwiać bohaterów zimowych szlaków i młodzież budującą nowe życie Syberii. Ale przecież nie do pomysłenia jest, nawet ta nowa, dzisiejsza Syberia bez renifera, którego nazywają tam z wierzyciem życia. Przez półwysp Kola i Tajmyr, przez północną Jakucję i Czukotkę, przez Sachalin i Kraj Magadański wędrują wielotysięczne stada tych zwierząt, których nikt nigdy nawet dobrze nie policzył. Nic więc dziwnego, że w czasie swojej pierwszej podróży do Jakucji, a było to, niestety, w lipcu, gdy poprosiłem o pokazanie mi stad reniferów i kołchozu, który się nimi zajmuje, gospodarze byli nieco zakłopotani. — W lipcu — mówią — nasze stada są na północy. Ale, życzyście sobie, zobaczysz. Jest u nas taki sowchoz, który ma dobre wyniki w hodowli renifera, a oprócz tego opiekuje się miejscem, na którym zmarł wasz i nasz uczonec Jan Czerski. Niżniekołymski...

Nazwa wydała mi się podejrzanie daleka. — To pochodzi od Kołymy? — spytałem. — Tak, sowchoz leży nad dolną Kołymą. Ale to niedaleko. Dwa tysiące kilometrów od Jakucka. Trzy godziny lotu.

Więc „skoczyłem sobie” nad Kołymę, aby zaspokoić ciekawość. Przez Batagaj i Czokurdach, patrząc z góry na góry, które forsował w końcu ubiegłego wieku Jan Czerski, doleciałem do leżącego u ujścia Kołymy portu Czerskij. Tu czekał na mnie specjalny wodolot An-2.

Dlaczego wodolot? Bo sowchoz „Niżniekołymski” liczy 300 tysięcy kilometrów kwadratowych (tak, tak — kilometrów) powierzchni, ale blisko 80 proc. tej powierzchni, to woda.

Dobijając więc do pomostu u brzegu Kołymy, mogłem zwiędzić pierwszą na tej wysokości geograficznej, drewnianą wioskę Jakutów i pomnik Czerskiego, na którym jest przytwierdzona wrzuszająca tablica z polskim tekstem: „W dziesiątą rocznicę śmierci Jana Czerskiego — wdzięczni Rodacy. Rok 1912”. Następnie tym samym „Anem-2” poszybowałem nad Wielkie Morskie Jezioro. Bo tam, według obliczeń dyrektora sowchozu Nikołaja Kondriatiewa, miało się w tej chwili znajdować piękne stado. Jedno z wielu stad sowchozowych.

Cóż to znaczy „miało się znajdować”? Bardzo proste: jak wynikało z ostatniego meldunku, który nadszedł dwa dni temu, stado pasło się na północ od Jeziora. Nikołaj Siemionowicz obliczył więc patrząc na zwinięta, jak zwój papieru, mapę sztabową, że droga przebyta przez minione dni wyniosła ileś tam kilometrów i stado powinno być właśnie nad wschodnim brzegiem Wielkiego Morskiego. Zgadzało się. Byłem wreszcie, po sforsowaniu w gumowych, wędkarskich butach kawałka jeziora, wśród jakuckich pasterzy i wśród najprawdziwszego, liczącego pięć tysięcy sztuk stada.

Zwierzę życia od niepamiętnych czasów dostarczało myśliwsko - pasterskim plemionom Północy mięsa, skór, kości i krwi swojej. Renifer był jedynym środkiem transportu, dawał budulec na jurty i nawóz na opał. Świętą więc i wielką rzeczą był wypas tego zwierzęcia. Pasterze są jakucką arystokracją, ich doświadczenie i mądrość potrzebne dla hodowli renifera decydowały bowiem o istnieniu plemienia. Stada reniferów od wieków odbywają wadłowy ruch. Kiedy jest lato, znajdują się w pasie nadmorskim, potem wolno schodzą na południe. Kiedy zaczyna się wiosna, wielotysięczne, szare tabuny wracają na północ. Po olbrzymiej, posępnej, latem zielonej, zimą białej równinie wędruje renifer, który nie boi się śniegu, zimna i głodu. Szerokie racice pomagają mu sforsować śnieg, dobre futro chroni od zimna, zadowalanie się najbardziej nawet suchym, mrozoodpornym mchem, wygrzebanym spod śniegu, zabezpiecza od głodu.

Ale nie zawsze. Kilka lat temu, na Czukotce zdarzył się nie notowany dotąd wypadek nagłej zmiany pogody. Na północno-wschodnich zboczach gór pasły się olbrzymie stada. Dniem powiła ze wschodu ciepły wiatr i rozpuścił sypki, normalny śnieg, z którym racica renifera dawała sobie radę. W nocy z północy zawiął przeraźliwie mroźny wichur i pastwiska zamieniły się w pokryta lodem ślizgawkę. Była to jedna z większych tragedii na Czukotce. Zmobilizowano całą ludność, lotnictwo i transport naziemny do ratowania zagrożonych stad. Nie można było szybko ich przegonić na południowo-zachodnie stoki, gdyż zwierzęta ślizgały się i nie mogły iść. Nie można było ich karmić, gdyż pasterze nie mieli czym rozbijać lodu. Zrzucano więc ze śmigłowców i samolotów siano, na specjalnych pasach ewakuowano zwierzęta w inne miejsca. Wiele zwierząt zginęło, ale w sumie bitwę o ich życie wygrano.

Z chwilą wejścia na północ cywilizacji, osłabła także odporność renifera na choroby. Jedna chora sztuka gubiła nieraz całe stado. Posyłają więc Jakuci, Czucki czy Ewenkowie swoje dzieci na studia weterynaryjne, przyjeżdżają do ich stad studenci weterynarii z różnych uczelni na praktyki wakacyjne, a mimo to walka z chorobami w takich warunkach i przy takiej ilości reniferów nie jest łatwa.

Renifer traci też powoli swoją pozycję jako jedyne dla ludów Dalekiej Północy zwierzę pociągowe i rzeźne. Hydroplany i samoloty wiążą stado z bazą a bazą z lekarzem, nauczycielem czy operatorem kinowym. Sklepy w Czerskim i Niżniekołymsku zaopatrzone są już w produkty z całego Związku Radzieckiego, a odzież ze skóry renifera nakładana jest najczęściej z okazji wielkiego ludowego święta lub przyjazdu turystów.

Nie oznacza to oczywiście, że renifer przestał być wielkim bogactwem tych ziem. Tylko, że haftowane koralikami unty, czyli botki ze skóry renifera, noszą teraz eleganki w Holandii i Szwecji, rękawice z reniferowej irchy — panowie we Włoszech i Hiszpanii, a potrawy z „oleniny”, czyli mięsa renifera, można zjeść w podmoskiewskiej „Ruskiej Izbie”.

Renifer przestaje być zwierzęciem życia.

REMIGIUSZ SZCZĘSNOWICZ

Ten wynik nie został uzyskany w żadnej z dyscyplin sportowych, ale tak właśnie kształtuje się stosunek efektów do nakładów w bilansie dorobku wynalazców i racjonalizatorów z zakładów pracy województwa przemyskiego. W liczbach bezwzględnych powyższy rezultat jest efektem zastosowania w produkcji 511 projektów wynalazczych, zgłoszonych przez 722 robotników, techników i inżynierów, co dało wymierne oszczędności przekraczające 7 mln zł.

Wzrost udziału nauki i nowej techniki w tworzeniu dochodu narodowego wymaga między innymi większego, twórczego zaangażowania wszystkich pracowników w masowy ruch wynalazczości i racjonalizacji. Nie można zresztą tego odwracać od przemian, jakie zachodzą i zachodzą będą nadal w naszej gospodarce. Działalność racjonalizatorska jest w całym tego słowa znaczeniu ruchem społecznym i prawidłowością stąd wynikającą jest stała troska o jego rozwój ze strony organizacji społecznych, związków zawodowych i stowarzyszeń naukowo-technicznych.

Przytoczone na wstępie efekty wymiarowe wyrażone w złotych, są w naszym województwie dość znaczne, ale jednocześnie należy stwierdzić, że wskaźnik umasowienia — mierzony ilością zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, przypadającą na jednego czynnego racjonalizatora — nie jest najlepszy i świadczy o znacznych rezerwach. W skali kraju wskaźnik ten wynosił w roku 1976 około 50 zatrudnionych na jednego czynnego racjonalizatora, natomiast w naszym województwie — 110.

ZINICJATYWY Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji przy WRZZ w Przemysku, przy współudziale Zarządu Wojewódzkiego ZSMP, Komisji Organizacyjnej i Oddziału Wo-

7:1

O TAKI REZULTAT WARTO WALCZYĆ

jewódzkiego NOT zorganizowano na początku grudnia br. II Wojewódzką Radę Racjonalizatorów i Organizatorów Ruchu Nowatorskiego (pierwsza odbyła się w listopadzie 1975 r.). Referat wygłoszony przez przewodniczącego WKTiR mgr inż. Michała Kryczkę, wytyczył główne kierunki rozwoju i zadania społecznego ruchu wynalazczości pracowniczej w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR. W referacie podsumowano zobowiązania racjonalizatorów naszego województwa, podjęte w Czynie Wynalazczym dla uczczenia 80 Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz wyniki konkursu na najlepszy projekt zgłoszony w ramach tych zobowiązań.

Na zadeklarowaną ilość 109 projektów, o wartości efektów ekonomicznych przeszło 8 mln zł, racjonalizatorzy przedstawili 217 projektów, które po zastosowaniu, jak wynika z wstępnych obliczeń, dadzą efekt znacznie przekraczający spodziewaną kwotę.

Najlepszymi projektami, zgłoszonymi na konkurs mogą pochwalić się przemyscy kolejarze. Zespoły racjonalizatorów z DRKP zdobyły dwa pierwsze miejsca, trzecie przypadło zespołowi z Huty Szkła w Jarosławiu.

Rzeczowa dyskusja, w której udział wzięli aktywiści zakładowych klubów techniki i racjonalizacji, kół SNT, NOT i organizatorzy Turnieju Młodych Mistrzów Techniki (TMMT obchodził w tym roku jubileusz X-lecia) pozwoliła z jednej strony na podzielenie się z ogółem zebranych wielo-

ma cennymi doświadczeniami i inicjatywami, a z drugiej — ujawniła szereg mankamentów, wpływających negatywnie na wyniki ruchu nowatorskiego w naszych zakładach pracy. Należą do nich, m. in.:

- zbyt częste nieprzebranie zagwarantowanych przepisami prawa wynalazczego terminów oceny projektów,
- brak odpowiednio wyodrębnionych służb wynalazczych, szczególnie w mniejszych zakładach pracy,
- zbyt długie okresy wdrażania projektów do produkcji, nawet w przypadkach projektów nie budzących żadnych wątpliwości zarówno pod względem technicznym, jak i ekonomicznym.

PRZEPROWADZONE w październiku i listopadzie społeczne przeglądy stanu wynalazczości pracowniczej pozwoliły na szczegółową ocenę tej formy działalności i należałoby sobie tylko życzyć, aby wnioski z tej akcji zostały w pełni zrealizowane.

I jeszcze jedno — efektów twórczości technicznej, a do takiej zalicza się działalność racjonalizatorów i wynalazców, niepodobna obliczać tylko w złotych. To, co najważniejsze, nie da się objąć żadną statystyką, a są to korzyści w sferze wychowawczej i społecznej. Udział w procesach twórczych powoduje silniejszą więź z ludźmi, z zawodem, z zakładem pracy. O tym powinni pamiętać wszyscy organizatorzy ruchu nowatorskiego.

JAN WILCZYŃSKI



LOKATOR



Nowy film Romana Polańskiego to jeden wielki koszmar. Główny bohater mieszka w koszmarnej kamienicy, gdzie zajmuje pokój, w którym poprzednia sublokatorka popełniła samobójstwo. Koszmarnej są jego sąsiedzi i tacy sami koleśdzy w pracy. Nieszczęsny pan Trekowski (gra go wręcz znakomicie sam reżyser) jest niezwykle podatny na wpływy otoczenia. Nic dziwnego, że narasta w nim obłąd, że z czasem staje się on schizofrenikiem.

Wprawdzie Polański nazywa „Lokatora” komedią, trudno się tu jednak dopatrzeć akcentów komediowych. Chyba, że kogoś bawi tzw. czarny humor. Krytycy dopatrywali się wpływów Rolanda Topora, zamieszkującego również nad Sekwaną.

Francuzi mieli pretensje do Polańskiego o ten nieładny Paryż, o ten osobliwy portret drobnomieszczactwa. Przez to film traci skądś humor, zyskując tym samym na wartości. Budź bowiem duże zainteresowanie.

Obok Polańskiego znakomita jest Isabelle Adjani, grająca rozkojarzoną młodą osobę, która — niewykluczone, że będzie następna w serii samobójców.

Wprawdzie „Lokator” wchodził na ekran kina „Bałtyk” dopiero za tydzień, ale rozmyślnie sygnalizujemy tę pozycję repertuarową wcześniej, by nie umknęła uwagi kinomanów.



PARTACTWO NIE MA GRANIC

Z upoważnienia kierownictwa Internatu oraz Młodzieżowej Rady Internatu informujemy Was, a za Waszym pośrednictwem czytelników, że partactwo i marnotrawstwo poszerza swoje kręgi. Aby nie być gołosłownym wskazujemy nasz internat.

Jesteśmy wdzięczni państwu za nowy obiekt, który otrzymaliśmy w lutym 1977 r. Mamy natomiast wielkie pretensje do wykonawców: Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego oraz Rzeszowskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Sanitarnych.

Odbiór budynku trwał bardzo długo. Pięciokrotnie zbierała się komisja i za każdym razem znajdowano wiele usterek. Ostatecznie budynek oddano z wieloma bardzo ważnymi usterekami takimi jak: brak węży w hydrantach przeciwpożarowych, uszkodzone płytki szklane (luksfery) na klatkach schodowych, wadliwe wykonanie ramy kuchennej itp.

Wymienione niedociągnięcia są niczym wobec tych, które wyszły na jaw w trakcie użytkowania obiektu. W naszym budynku mamy na każdym piętrze umywalnie, prysznic oraz toalety. Tuż po odbiorze nastąpiła awaria kanalizacji, woda zalała kilka pomieszczeń na parterze. Stała się to powtarza. Gdy zaczęliśmy korzystać z umywalni i pryszniców — przez sufit i ściany zaczęła przeciekać woda, tworzyły się zacieki w sąsiadujących świetlicach. Na skutek wilgoci wysiadła instalacja elektryczna. W toaletach cieknie nam woda za karki.

Uczniowie

WINNYCH ODNALEZIONO

W związku z notatką pt. „Nie żyjemy w średniowieczu” („ZP” z 2 XI br.) komunikuję uprzejmie, że przedmiotowy list

ekspresowy faktycznie nadszedł i został doręczony przez UPT Medyka z opóźnieniem. Jak wykazało postępowanie wyjaśniające winę ponosi zatrudniony na okres 4 dni zastępczy doręczyciel (stały korzystając z urlopu). Odpowiedzialność ponosi również naczelnik urzędu za brak nadzoru.

W stosunku do winnych zastosowano jedynie karę porządkową, z uwagi na to, że podobny przypadek w tym UPT do tej pory nigdy nie miał miejsca.

Informuję, że za opóźnione doręczenie przysługuje zwrot opłaty za dodatkową usługę (ekspres) w kwocie 5 zł.

Przepraszam nadawcę niefortunnego listu i zapewniam, iż uczynimy wszystko, aby podobna sytuacja nie powtórzyła się.

Dyrektor WUP
P. Pruchnik

SZANOWNA REDAKCJO!

W „Życiu Przemyskim” nr 47/525 (z dnia 23 listopada 1977 r.), w notatce pt. „Spotkanie z organizatorami tajnego nauczania” — wyczytałem, że wśród siedmiu wymienionych osób był „Henryk Płonowski”. Proszę darować, ale takiego tam nie było.

Byłem wśród nich, a nazywam się

Henryk Błoński
em. naucz., czł. ZBoWiD
Przemyśl, ul. Chopina 3/2

JUŻ SIĘ NIE LEJE

Ustosunkowując się do notatki „Leje się woda” („ZP” z 2 listopada br.), Oddział Gospodarki Komunalnej w Przemyślu poinformował nas, że 12 XI br. wymieniono uszkodzoną zasuwę hydrantu u zbiegu ulic Rokitniańskiej i Czarnieckiego Urządzenie to jest już sprawne.

DLACZEGO BRAKUJE MYDŁA DO GOLENIA?

W odpowiedzi na krytykę „Przemyskiego Niedźwiadka”, zamieszczoną w nr 48 Waszego tygodnika, informujemy uprzejmie, że brak mydła do golenia w obecnym sezonie spowodowany jest zmniejszeniem dostaw tego artykułu, z zakładów produkcyjnych Poprawa w tym zakresie powinna nastąpić w I kwartale 1978 roku.

Dyr. Oddziału WSS
w Przemyślu
Zbigniew Kaczmarski



W Klubie Działacza Sportowego i Olimpijczyka zakończył się w listopadzie szachowy turniej o mistrzostwo Przemyśla na rok 1977. Rozgrywany był ponad miesiąc. Do startu w zawodach zgłosiło się 28 seniorów i 10 juniorów. W finałowej stawce spotkało się 12 najlepszych amatorów „królewskiej gry”.

Walka o pierwszeństwo była niezwykle zacięta, a o miejscach w końcowej klasyfikacji zadecydowały minimalne różnice punktowe. Tytuł mistrzowski niespodziewanie, ale całkowicie zasłużenie, dostał się w ręce najstarszego uczestnika turnieju, 66-letniego Jana Oleara. Zdobył on w rozgrywkach 8 punktów, wyprzedzając o 0,5 pkt. Jana Śnieżka, Wiesława Gąskę i Antoniego Ptasznika, którzy w takiej właśnie kolejności uplasowali się na następnych lokatach. Tegoroczny triumfator zaimponował wszystkim dużą odpornością psychiczną i wzorowym przygotowaniem fizycznym. Warto zaznaczyć, że po niepowodzeniach na starcie (remisach i dwóch porażkach), senior przemyskich szachistów zdołał następnie w 6 kolejnych partiach wykazać swą wyższość nad dużo młodszymi rywalami.

— To efekt wielkiego umiłowania tej dyscypliny sportu — mówi J. Olear. — Tytuł mistrzowski wywalczyłem już po raz trzeci w karierze. Wcześniej najlepszym szachistą w Przemyślu zostałem tuż przed wybuchem wojny w 1939 r. Powróżyłem ten wyczyn w 1961 roku. Ostatni laur sprawił mi jednak najwięcej satysfakcji. W szachy nauczyłem się grać, mając 13 lat. Tak bardzo je polubiłem, że nie rozstałem się z nimi po dzień dzisiejszy. Przez długi okres broniłem barw Człuwaju podczas występów w II lidze. Startowałem w wielu turniejach, m. in. w Poznaniu, Krakowie, Krynicy, Częstochowie. Z szachami zjeżdżałem do słownie całą Polskę. W imprezach organizowanych w Przemyślu, zawsze plasowałem się w czołówce. Nie udało mi się tylko zdobyć „Złotej Wieży”. Ale nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa i z pewnością

Pojedynki na szachownicy

NAJSTARSZY—NAJLEPSZY

spróbuję się o nią pokusić w przyszłym roku. Prowadzę sportowy tryb życia — nie piję, nie palę. A to w szachach bardzo się liczy. W grze preferuję styl ofensywny. Staram się nie denerwować i zawsze panować nad sytuacją. Szachy nie tylko rozwijają umysł, ale także kształtują charakter człowieka.

W kategorii juniorów tytuł najlepszego zawodnika przypadł w udziale Jerzemu Kumięga (8 pkt.) z Medycznego Studium Zawodowego. Wyprzedził on w tabeli Jerzego Kresaka z Technikum Mechaniczno-Elektrycznego i Andrzeja Barana z Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, którzy zdobyli po 6,5 pkt.

— Tegoroczny turniej był wyjątkowo wyrównany i stał na dobrym poziomie — powiedział sędzia główny zawodów Zdzisław Barański. — Najlepszym potwierdzeniem tego jest fakt, że aż 5 seniorów miało poważne szanse wywalczenia tytułu. Sukces J. Oleara — to miła niespodzianka, a zarazem bodziec do wyjątkowej pracy dla młodych szachistów. Chcemy w najbliższym czasie zorganizować podobny turniej w obszarze międzywojewódzkiej, w którym wezmą udział także zawodnicy ze Lwowa. Będziemy dążyć do przeprowadzenia zawodów między wszystkimi dotychczasowymi triumfatorami „Złotej Wieży”.

Zdobywcy czołowych lokat w mistrzostwach Przemyśla otrzymali dyplomy i nagrody ufundowane przez organizatorów imprezy — Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji, Radę Kultury Fizycznej i Turystyki WRZZ oraz ZW ZSMP. A oto ostateczna kolejność najlepszych 6 szachistów w kategorii seniorów i juniorów.

SENIORZY

1. Jan Olear — 8 pkt.
2. Jan Śnieżek — 7,5
3. Wiesław Gąska — 7,5
4. Antoni Ptasznik — 7,5
5. Stanisław Moskalski — 6
6. Józef Dańko — 6

JUNIORZY

1. Jerzy Kumięga — 8 pkt. (MSZ)

2. Jerzy Kresak — 6,5 (TME)
3. Andrzej Baran — 6,5 (ZSZ)
4. Edward Koba — 5,5 (TME)
5. Tomasz Dubik — 4 (SP 5)
6. Maciej Kryłowski — 4 (SP 14)

(WA-BU)



Jan Olear



Jerzy Kumięga

Fot. A. Ptasznik



SPRYCIULA

Sprawę, o której mowa, można oceniać jako jeszcze jeden dowód ludzkiej naiwności, bądź też jako historię o wyjątkowym sprycie. Najlepiej jednak powiedzieć o jednym i o drugim.

Wanda C., lat 27, ładna, zgrabna i na przyswoitym poziomie ogólnym, miała już kontakty z organami, oczywiście wymiaru sprawiedliwości. Podpadała przeważnie z powodu pośrednictwa w załatwianiu tzw. trudnych spraw, które były na tyle trudne, że nigdy nie udało się jej ich załatwić. W szczególności wdawała się nie warto, bo w końcu jest to już historia, dziewczyna swoje odsiedziała i ma z głowy. Jeśli więc zaglądamy jej trochę w życiorys, to tylko dlatego, aby wiedzieć, że to miłe stworzenie jest recydywa.

Jak łatwo się domyślić — ofiarami Wandy C. byli przeważnie mężczyźni i to przeważnie żonaci. Taki to wy-

rwie się od ciepłej żony, zobaczy Wandule i portki by sprzedał, żeby tylko pokazać z jakim to luem, orlem i sokolem dziewczyna będzie miała przyjemność. A potem wraca do żony sflaczały, z kacem moralnym zamiast pieniędzy i tylko tym się może pocieszać, że ta Wanda C. jest zdrowa na szczęście.

Więc Wanda C. wie o tym dobrze i wykorzystuje swoje uroki, aby panów ogłupić i wykorzystać w taki sposób, żeby im się właśnie wydawało, że oni wykorzystują. Jest to metoda prosta i nienowa, ale zawsze dość skuteczna.

Na przykład z Tadeuszem L. było tak: spotkali się w kurorcie i umówili na spacer. Na wstępie były rozmowy ogólne, potem pan L. przyznał, że ma forszę, ale nie ma samochodu. Oczywiście mógłby mieć pojazd jakiejś popularnej w naszym kraju marki, ale jemu się marzy szwedzkie „Volvo”, bo to jest maszyna i luksus.

Wanda C. na to, że lepiej nie mógł trafić, gdyż jej znajomy Szwed przyjechał właśnie do Polski i to samochodem tej firmy. Tadeusz L. zapomniał wtedy po co właściwie umówił się z Wandą i o niczym innym już nie rozmyślał, tylko o tym Szwedzie i jego samochodzie.

Następnego dnia wręczył swej uroczej znajomej zadatek w kwocie 500 dolarów i 50 tysięcy złotych. Umowa kupna miała być zrealizowana niezwłocznie, gdyż pośredniczka rozmawiała rzekomo przez telefon z właścicielem i mieli spotkać się dosłownie za kilka godzin, aby sprawę ostatecznie zatwierdzić.

Wanda C. powiedziała też, że woli aby pan Tadeusz poszedł razem z nią na to spotkanie, gdyż ona czyni to wyłącznie przez sympatię do niego i nie chce być posądzona o jakiś zarobek, który jej nie przystoi. Pan L. zgodził się chętnie i poszedł kupować samochód.

Po drodze dziewczyna, która pieniądze miała już w torbie, przeprosiła go na chwilę i wstąpiła do przyjaciółki, „dosłownie na minutę”. Po godzinie Tadeusz L. udał się na milicję i zawiadomił o niemiłym dla niego zdarzeniu.

Przestępstwo to Wanda C. popełniła dość dawno, ale do-

piero ostatnio udało się ustalić jej nazwisko, zresztą przy okazji innej sprawy.

Zdarzyło się, że owa spryciula znalazła się w tarapatkach finansowych. Ponieważ nie udawało się jej nic lepszego wymyślić, wpadła do znajomego, Andrzeja F., i w progu zakomunikowała, że mogą zrobić świetny interes, tylko potrzeba natychmiast 5 tysięcy złotych. Otóż trafił się jej — wyznata Andrzejowi — jakiś naiwniaczek, który chce sprzedać wysokiej próby brylant za śmiesznie cenę 8 tysięcy. Ona ma przy sobie 3 pałki, więc jeśli Andrzej F. pożyczycy jej pięć, ona nazajutrz odda mu dziesięć.

Andrzej F. zapalił się do interesu, wyjął pieniądze i wręczył Wandzie. W miesiąc później, gdy zrozumiał, że padł ofiarą oszustki, zgłosił się do sądu z prośbą o radę.

W taki oto sposób do Wandy C. przyszło dwóch młodych i przystojnych ponoć funkcjonariuszy, aby przewieźć ją na komendę, celem złożenia wyjaśnień. Gdy milicjanci zjawili się u niej, dziewczyna była pewna, iż sprawy się sypną i znów przyjdzie jej wrócić na przycze. Raz jeszcze wykazała się jednak sprytem.

Powiedziała mianowicie milicjantom, że pragnie się prze-

brać, a nie lubi tego robić w towarzystwie bądź co bądź obcych mężczyzn. Może więc zechcą poczekać na korytarzu, dosłownie pięć minut, a ona zaraz do nich przyjdzie.

Milicjanci spełnili prośbę i dopiero po upływie 15 minut zaczęli się nieco niepokoić. Wrócili więc do mieszkania, lecz to było zamknięte, natomiast od strony podwórza dostrzegli uchylone okno, przez które umknęło im to niesforne dziewczę.

Dziewczyna nigdy daleko nie ucieknie, tym bardziej milicjantom. Schwytano ją więc jeszcze tego samego dnia i wtedy spryciula zapomniała o swym sprycie i wszystko ze szczegółami wypaplała, nie tylko o nie zwróconej Andrzejowi F. pożyczce, lecz także o innych grzeszkach, takich mniej więcej podobnych do siebie. I znów ta przyswoita (pod względem urody) dziewczyna będzie się przez dłuższy czas marnować, konkretnie w kryminale i to żeńskim na do-datek...

JAN M.

WOJEWÓDZKIE MISTRZOSTWA W BADMINTONIE

Badminton na stałe wszedł do programu zajęć sportowo-rekreacyjnych zarówno wśród dzieci, młodzieży, jak i dorosłych. Ta gra, rozpropagowana przez ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, cieszy się coraz większą popularnością także w naszym województwie. W roku bieżącym w badmintonowych turniejach i zawodach środowiskowych startowało w Przemyślu ponad 2200 uczestników, w tym — 702 kobiety.

Niedawno rozegrano trzecie z kolei wojewódzkie mistrzostwa w tej dyscyplinie sportu. A oto nazwiska zdobywców czołowych lokat.

KOBIETY (DO LAT 18)

1. Jadwiga Szczepanik, 2. Marta Kotlińska, 3. Jolanta Kędzierska, 4. Ewa Ciżman (wszystkie z Ogniska TKKF „Przystań” w Przemyślu).

KOBIETY (DO LAT 30)

1. Halina Charkiewicz (Ognisko TKKF „Gwiazda” w Cieszanowie), 2. Marzena Łuczka („Przystań”), 3. Urszula Radochońska, 4. Teresa Hubik (obie z ogniska TKKF „Sanwil” w Przemyślu).

MĘŻCZYŹNI (DO LAT 19)

1. Alfred Dziubak, 2. Bogusław Bartoszko (obydwaj

„Przystań”), 3. Wojciech Sokółowski („Gwiazda”), 4. Andrzej Bosak („Przystań”).

MĘŻCZYŹNI (DO LAT 35)

1. Mariusz Piętka, 2. Wojciech Piętka (obaj „Przystań”), 3. Antoni Buniowski, 4. Piotr Puńko (obydwaj Ognisko TKKF „Atarax” w Jarosławiu).

MĘŻCZYŹNI (POWYŻEJ LAT 35)

1. Czesław Ziobro 2. Zbigniew Kalinowski (obydwaj „Przystań”), 3. Tadeusz Jamróz („Atarax”), 4. Waclaw Chmiel („Przystań”).

W punktacji zespołowej zwyciężyło Ognisko „Przystań” w Przemyślu (60 pkt.), przed „Gwiazdą” w Cieszanowie (10 pkt.) i „Ataraxem” Jarosław (8 pkt.).

Miłym akcentem mistrzostw, zorganizowanych w Jarosławiu przez Zarząd Wojewódzki TKKF, było wręczenie odznak popularyzatorom gry w badminton oraz działaczom towarzystwa. Adam Skulski z Jarosławia otrzymał srebrną honorową odznakę TKKF, nadaną przez Zarząd Główny, a Mariuszowi Piętce z Przemyśla i Ryszardowi Charkiewiczowi z Cieszanowa przyznano honorowe odznaki TKKF.

(w)

OGŁOSZENIA DROBNE

● ZAMIENIĘ mieszkanie spółdzielcze M-4 w Gdańsku na podobne w Przemyślu. Wiadomość: Waclaw Pliżka, Przemyśl, ul. Kręta 20.

● NAPEŁNIANIE naboich czepek do wodofonów. Przemyśl, Kowala 12.

● KURSY KWALIFIKACYJNE, przygotowujące do egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego, czeladnika i mistrza w zawodach budowlanych, metalowych, mechanicznych, gastronomicznych, instalatorstwa wod.-kan. i gazowego, elektroinstalatorstwa oraz na zlecenia zakładów pracy organizuje Ośrodek Kształcenia Zawodowego ZDZ w Przemyślu, ul. Jagiellońska 10, tel. 26-71.

● SPRZEDAM dom drewniany z ogrodem. Bolestraszyce 317, Stanisława Rak.

● WIESŁAW SIELSKI zgubił bilet miesięczny nr 783/77 wydany przez PKS w Przemyślu.

Sąsiadom oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie mojej

MATKI

składam serdeczne podziękowania Edmund Felner

Kol. Krystynie Skrzat wyrażę głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają pracownicy działu księgowości PPPD w Przemyślu.

Kolegium karze...

Za umyślne wprowadzenie w błąd kontrolera MPK i funkcjonariusza MO co do swojej tożsamości — Krystyna Rachwał (c. Rudolfa, ur. w 1946 r.) z Małkovic ukarana została przez Kolegium d. s. Wykroczeń przy Prezydencie m. Przemyśla grzywną 1500 zł. Obciążono ją ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia w prasie treści orzeczenia.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO W PRZEMYŚLU

INFORMUJE PT KLIENTÓW ŻE W OKRESIE PRZEDŚWIĄTECZNYM

placówki handlowe czynne będą:



- 18 grudnia (niedziela) — od godz. 9 do 14,
- 22, 23, 29 i 30 grudnia — od godz. 8 do 19,
- 24 grudnia — od godz. 9 do 15,
- 26 grudnia dyżurują od godz. 9 do 14: w Przemyślu — Zakład Usługowy nr 6, ul. 3 Maja 8, w Jarosławiu — Zakład Usługowy nr 11, ul. Jagiellońców,
- 27 grudnia placówki handlowe i usługowe — nieczynne. Dyżurują tylko: w Przemyślu — sklep nr 57 „Sezam”, ul. Wodna; w Jarosławiu — Dom Handlowy „Centrum”, ul. Lubelska,
- 31 grudnia sieć handlowa i usługowa pracuje od godz. 9 do 16.

ZAPRASZAMY!



Spółtem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W PRZEMYŚLU ZAPRASZA PT KLIENTÓW DO ZAKUPU ARTYKUŁÓW ŚWIĄTECZNYCH NA KIERMASZACH

W PRZEMYŚLU

- * pieczywa cukierniczego (od 22. 12. br.) sklep nr 42 ul. Dworskiego 5 sklep nr 89 ul. Pstrowskiego 10 sklep nr 91 ul. Zeromskiego cukiernia „Zaczek” ul. Tysiąclecia kawiarnia „Zamkowa” ul. Grodzka
- * wyrobów garmazeryjnych (od 22. 12. br.) sklep nr 67 ul. Jagiellońska 2 sklep nr 91 ul. Zeromskiego
- * karpia żywego (od 18. 12. br.) sklep nr 24 ul. Wieniawskiego sklep nr 25 ul. Grunwaldzka 80 sklep nr 26 ul. Ratuszowa sklep nr 40 ul. M. Lipcowego 31 sklep nr 47 ul. Krasińskiego 16 sklep nr 60 ul. Mickiewicza 23 sklep nr 77 ul. Kopernika 28 sklep nr 86 ul. Łukasiewskiego sklep nr 89 ul. Pstrowskiego 10

sklep nr 45 ul. Batorego sklep nr 91 ul. Zeromskiego sklep nr 97 ul. Mickiewicza 57 stragan nr 1 ul. Krasińskiego stragan przy ul. K. Wielkiego

- * choinek (od 14. 12. br.) ul. 22 Stycznia (przystań wodna)

W JAROSŁAWIU

- * pieczywa cukierniczego (od 21. 12. br.) sklep nr 50 ul. Słowackiego 5 kawiarnia „Murzynek” ul. Słowackiego
- * wyrobów garmazeryjnych (od 22. 12. br.) sklep nr 27 ul. Słowackiego 31 SDH ul. Świerczewskiego 4
- * karpia żywego (od 21. 12. br.)

sklep nr 46 ul. Grunwaldzka 17 hala targowa

- * choinek (od 15. 12. br.) plac obok SDH ul. Sienkiewicza

W PRZEWORSKU

- * pieczywa cukierniczego i wyrobów garmazeryjnych (od 20. 12. br.) kawiarnia „Bajka” ul. Krakowska
- * karpia (od 21. 12. br.) sklep nr 5 ul. Konopnickiej sklep nr 14 ul. Rynek sklep nr 28 ul. Rynek sklep nr 39 ul. Skłodowska sklep nr 36 ul. Rynek
- * choinek (od 15. 12. br.) przy sklepie nr 18 ul. Rynek

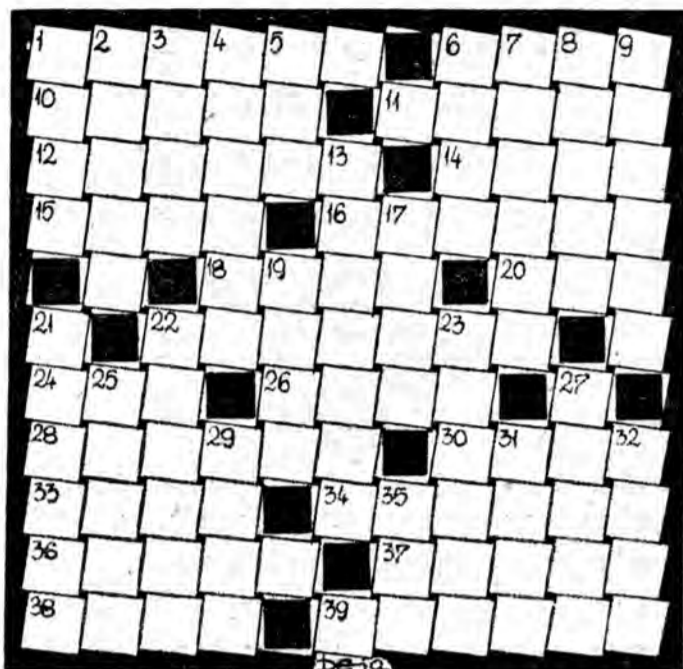
WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW I SKŁADAMY NAJLEPSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE.

ZYCIE

RYGODNIE SPOŁECZNY ROBO-
TNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDA-
WNICZEJ „PRASA-KSIĄŻKA-
RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Rzeszowie, kod 15-858 ul. Marchewskiego 19, tel. 320-11
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny 63-81, sekretariat 62-06. WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 25 zł, półroczna — 52 zł, roczna 104 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach od 25 listopada do 25 stycznia i kwartał i półroczną oraz na cały rok do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty. Zakłady pracy instytucje i organizacje składają zamówienia na prenumeratę w miejscowym oddziale RSW a w miejscowościach w których nie ma tego oddziału, w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli. Natomiast prenumeratę indywidualnie wyznacznie w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę za granicę wysyła się poza granice naszego państwa od prenumeraty krajowej przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwa w Warszawie ul. Towarowa 28 konto PEO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumerat krajowych.
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie kod 15-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne 38 83503/7851.

K R Z Y Ż Ó W K A



Poziomo: 1) staropolska sypialnia, 6) specjalność firmy Dior, 10) gatunek szopa, 11) fizyk indyjski, laureat nagrody Nobla w 1930 r., 12) bojaźń, trwoga, 14) angielski przemysłowiec filmowy, 15) olejek różany, 16) poczet, świta towarzysząca, 18) surowiec na kawior, 20) rodzaj smaru, 22) wynalazek Edisona, 24) piwo angielskie, 26) koczownik turecki, VI—IX w., 28) kształt swobodnej powierzchni cieczy w rurce, 30) pisarz francuski 1840—1902, 33) część obrabiarki, 34) kandydat na sędziego, 36) dziwak, 37) przedstawienie muzyczne, 38) góry w Algierii, 39) drzewo parkowe.

Pionowo: 1) lewy dopływ rzeki Onon (ZSRR), 2) loteryjka dziecięca, 3) następstwo winy, 4) uszatka, ssak morski, 5) dowcip, kawał, 6) leże zmarłych, 7) okrasa, 8) autor „Boskiej Komedii”, 9) turecka metropolia, 13) ciężka praca, trud, 17) pseudonim Konopnickiej, 19) wyżyna w Górach Dynarskich, 21) choroba nerek, 22) wstydlivość, skrepowanie, 23) inaczej siła, 25) małpiatka, 27) bogini kwiatów w mit. rzymskiej, 29) sya Dedala, 31) chwast, 32) rzeka w Szwecji, 33) jednostka monetarna Peru.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania — tylko na kartach pocztowych — wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

O PIJAŃSTWIE

Niezależnie od tego,
co mówi prawo,
pijaństwo nazwać trzeba
gardłową
sprawą.

TRZECIE WYJSCIE

Między trudnością a łatwiną
należy umieć się prześlizgnąć.

PRAWDZIWY LIS

To dopiero lis prawdziwy,
co zostawia trop fałszywy.

LIKWIDACJA RÓŻNIC

Łatwo zlikwidować różnice
pomiędzy ludźmi w statystyce.

CHODZĄCE CNOTY

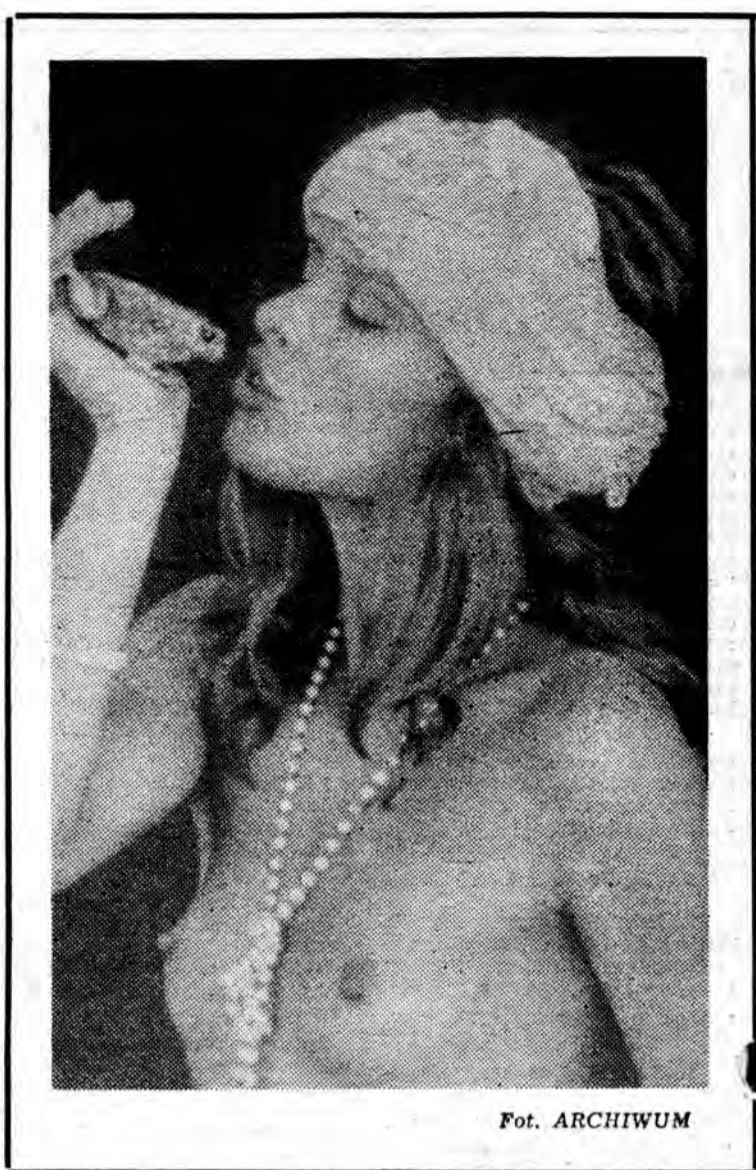
Grzeszą
pieszo.

GRAMATYKA POLSKA

Słowem posiłkowym jest
w naszym języku
nie być lecz jeść.

NIE GRZECH

Sutannę zrzucić grzechem
nie jest —
pod warunkiem,
że spodnie się wdzije.



Fot. ARCHIWUM

SZCZEGÓŁY w „ItD”

Laureat I Ogólnopolskiego Plebiscytu na Najlepszego Dydaktyka i Wychowawcę młodzieży akademickiej, kierownik zakładu sportu w białopodlaskiej AWF, Marian Troszczyński tak mówi o początkach swojej kariery:

— „Zaraz po studiach pojechaliśmy z żoną na wieś — Zarzecze w woj. rzeszowskim (to było siedem lat temu — uw. „ZP”). Pracowaliśmy w Technikum Rolniczym, które dopiero co powstawało. Zaczynaliśmy od zera — dosłownie. Przez ten rok, bo byliśmy tam tylko rok, zbudowaliśmy stadion dla szkoły, zadbałiśmy o sprzęt i magazyn, rozkręciliśmy życie sportowe i towarzyskie. W każdy czwartek na przykład zbieraliśmy się w mieszkaniu kolejnego nauczyciela, przyrządzaliśmy sobie jakąś specjalną kolację, polonistka czytała nam swoje wiersze, a jak pogoda dopisywała, to szliśmy nad jezioro, rozpalaliśmy ognisko, kielbaski, śpiewanie, całkiem fajne życie było.

Zona, jako najlepsza absolwentka (oboje kończyli warszawską AWF — uw. „ZP”), pojechała do Warszawy odebrać nagrodę rektora. Tam dowiedziano się, że zakopaliśmy się na wsi, a tu w Białej Podlaskiej filia się tworzy, mieszkania są, kadry tylko brak.

Pożegnanie w Zarzeczu było smętne, bo i my, i nauczyciele, i młodzież pobeczowała się... Ale tam brakowało dla nas godzin, żona skończyła rehabilitację i w ogóle nie miała szans pracować w tej specjalizacji. I tak to znaleźliśmy się w uczelni”.

Szczegóły w 49 n-rze „ItD” z 4 grudnia br.

„W estetycznie urządzonym

wnętrzu

— lepiej

odpoczywamy

i pracujemy”

W przemyskich sklepach

WPHW

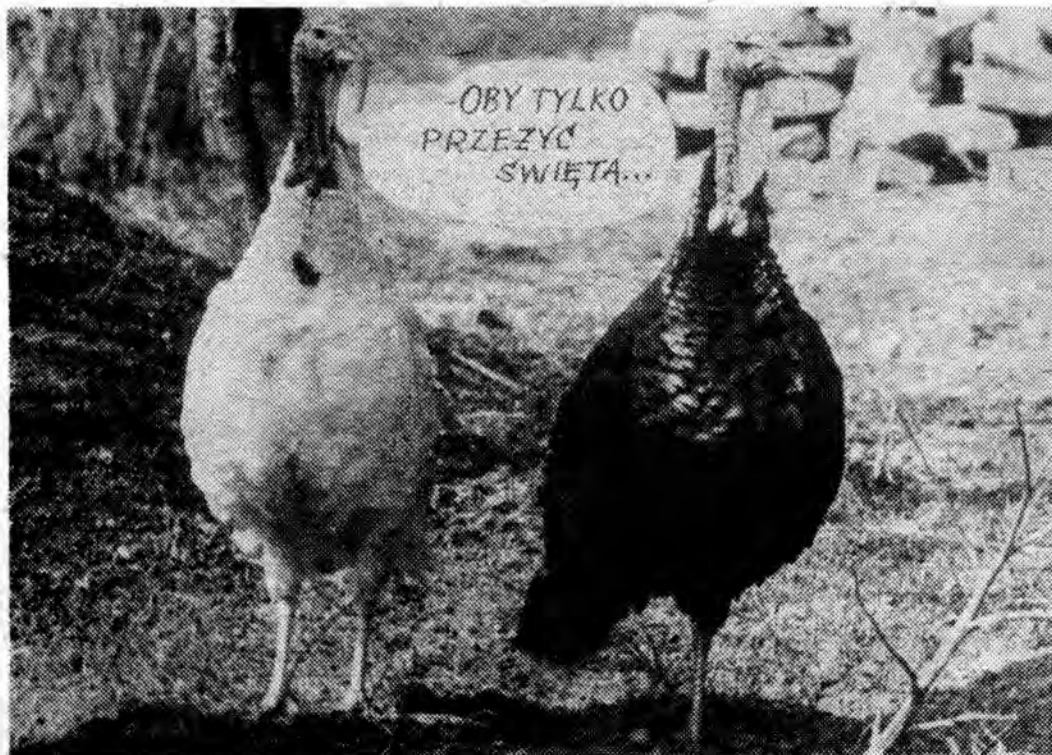
przy ul. Tysiąclecia 16 „DY-
WANIK” i przy ul. Tysiąc-
lecia 15 „BIEDRONKA”

duży wybór artykułów deko-
racyjnych:

- ▼ firanki strukturalne
- ▼ wykładzina podłogowa
- ▼ inne będące aktualnie
w sprzedaży towary.

POLECAMY!

K-6



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA